

albo *Surowina*, rzeka na Śląsku, dopływ Małej Panwi, albo Sumin, jezioro i wieś itd. Formacje na: *-in(o)* takie, jak *Szczawin* itp., zdają się świadczyć, że nie zawsze pochodzą one od imion. Oznaczałoby to, że nazwa *Szczecino* niekoniecznie ma za podstawę imię męskie **Ščeta*, pols. *Szczota* (por. nazwisko częste *Szczotka*), ale może stać w związku z faktem, że okolica, w której powstała osada a następnie dzisiejsze miasto *Szczecin(o)*, była piaszczysta, zawierała tzw. bielicę (rodzaj gleby), na której rosła twarda, bagienna trawa, zwana pospolicie *szczecią* lub *szczotką*, dawniej *szczotą*, **ščetą*, i od tej trawy urobiono nazwę osady. Ale wątpliwe nawet, czy to pytanie będzie kiedykolwiek rozwiązane, tj. czy nazwa pochodzi od imienia męskiego, czy też od natury terenu przy ujściu Odry; to jednak wydaje się pewne, że nazwa *Szczecin(o)* stoi w związku z wyrazem pospolitym *szczec*, *szczotka* i że zapewne nie ma nic wspólnego z wyrazem *szczyt* i nazwą miejscową *Szczytno*. Zaś postacie nazwy mieszkańców od skróconego tematu *Ščiecōyn*, *Ščiecōunka* przemawiają raczej za neodimiennym pochodzeniem nazwy, tj. fizjograficznym. Po literacku brzmiałyby *Szczecan-in* *Szczecanka* do *szczec*, gdzie rdzeniem jest *szczet-* a sufiksami *-6* przy *szczec*, **ščet -6*, oraz *-jan-* przy *Szczecanin* z dawniejszego **Ščet-jan-inō*.

Mikołaj Rudnicki

MYŁKI POMORSKIE DŁUGOSZA

Jest jeden ustęp w „Historii polskiej” Jana Długosza, naprawdę wzruszający, ten, którym kończy opis pokoju toruńskiego z 1466 r., zawartego przez króla Kazimierza Jagiellończyka z Zakonem Krzyżackim po 13-letniej wojnie. Wzruszony ostatecznym odzyskaniem przez Polskę Pomorza Gdańskiego, Długosz dodaje od siebie⁴⁾: „Byłbym jeszcze szczęśliwszym, gdybym za łaską Bożą doczekał odzyskania i zjednoczenia z Polską Śląska, ziemi lubuskiej i słupskiej, w których są 3 biskupstwa, przez Bolesława Wielkiego, króla polskiego, i ojca jego Miecysława założone, to jest wrocławskie, lubuskie i kamieńskie. Z radością zstępowałbym do grobu i słodszy miałbym w nim wypoczynek.”

Czytając ten ustęp uchylamy czoła przed głębokim patriotyzmem, jaki ten historyk XV wieku nie na jednym zresztą miejscu swojego dzieła objawił, niemniej zastanawiamy się, jak mógł Długosz w jednym zdaniu pomieścić tyle błędów. Mówi bowiem o ziemi słupskiej jakby o całym Pomorzu, mówi o biskupstwach zachodnich, ufundowanych jakoby przez Mieszka I, który tego nie zrobił, i o biskupstwie kamieńskim, które nie leży w ziemi słupskiej, i o biskupstwie lubuskim, które nie zostało przez Bolesława Chrobrego założone.

⁴⁾ Długosz, Hist. Pol. V, 472.

Miejsce owianych wysokim duchem patriotyzmu można by w „Historii” i innych dziełach Długosza wynaleźć cały szereg, ale nie o to chodzi. Nie mam również zamiaru wtykać temu historykowi wszystkich myłek i błędów, co zresztą częściowo zrobili już inni. Na tym miejscu chciałbym tylko podkreślić te ważniejsze błędy, jakie on popełnił w stosunku do Pomorza.

Przed wszystkim Długosz pisze tak, jakby się nie orientował w geografii Pomorza. Dla niego Pomorzem jest właściwie dziedzictwo Mestwina, czyli samo Pomorze wschodnie, nadwiślańskie. Natomiast inne części Pomorza Długosz nazywa krótko „ziemią słupską”, czasem tylko „szczecińską”. Wiadomo jednak, że ziemia słupska z miastami: Słupsk, Sławno i Darłowo jest krainą właściwie niedużą, ograniczoną z jednej strony Łebą, z drugiej Grabową Sirugą, i łączy Pomorze nadwiślańskie z Pomorzem środkowym. Długosz jednak rozciąga pojęcie ziemi słupskiej na całe nieraz Pomorze środkowe i zachodnie. Na ten błąd prof. Labuda zwrócił już uwagę²⁾.

Jest to błąd właściwy nie tylko Długoszowi, ale nawet polskiej kancelarii koronnej która np. w akcie pokoju brzeskiego 1436 r. pisze o „terra stolpensis” i o Bogusławie, ks. słupskim³⁾, mimo że był to Bogusław IX (1418—46) z linii wologoskiej, który panował nad wszystkimi ziemiami, leżącymi po prawym brzegu Odry. Kancelarii zaś powinno było być wiadomo, że urzędowo okolica Słupska i Darłowa nazywała się „Sławia” i że książęta pomorscy nigdy słupskimi się nie tytułowali.

Z tytułami książęcymi panuje u Długosza chaos niebywały, tym bardziej, że miesza również i przekręca nieraz ich imiona. Mniejsza, że pisze raz „Wratysław” a raz „Wartysław”⁴⁾; gorzej że Barnima nazywa „Barwinem” w 1343 r.⁵⁾, a Eryka II „Henrykiem” w 1465 r.⁶⁾. Jeszcze gorzej, gdy Marię mazowiecką, żonę Bogusława IX, w r. 1432 nazywa „Emilią” lub „Amelią”⁷⁾.

Trzymając się stale tezy, że Pomorze to kraj nad dolną Wisłą, tytułuje wymienionych książąt stale słupskimi albo szczecińskimi, bez względu, czy oni panowali na Słupsku lub Szczecinie. Już Bogusława, żonatego z Elżbietą, królowną polską, córką Kazimierza Wielkiego, nazywa pod r. 1363⁸⁾, księciem słupskim, mimo że był to książę linii wologoskiej. Syna zaś jego, Kazimierza, który był przeznaczony na następcę tronu polskiego, Długosz nazywa stale księciem szczecińskim, co się nawet w literaturze przyjęło, mimo że ten nigdy w Szczecinie nie panował⁹⁾. Tak samo Barnima i Bogusława V nazywa pod r. 1343 książętami szczecińskimi, mimo że jako członkowie linii wologoskiej nie mieli nigdy szczecińskiej dzielnicy w swoim ręku¹⁰⁾. Wacysława znów VII nazywa pod r. 1380 księciem nowoszczecińskim, chociaż w tym jednym wypadku tytuł słupski byłby właściwszy¹¹⁾. Ostatniego zaś, Eryka II, nie tylko mieni czasem „Henrykiem”, ale tytułuje na przemian słupskim albo szczecińskim, i to w latach, kiedy tego Szczecina Eryk jeszcze nie posiadał¹²⁾.

²⁾ G. Labuda, w „Rocznikach Hist.” Poznań 1948, s. 187.

³⁾ Volumina legum I, 51.

⁴⁾ Długosz, H. P., III, 292 i 360.

⁵⁾ Długosz, jak wyżej, III, 198.

⁶⁾ Długosz, j. wyż., V, 395.

⁷⁾ Długosz, j. wyż., IV, 437.

⁸⁾ Długosz, j. wyż., III, 271.

⁹⁾ Długosz, j. wyż., III, 299.

¹⁰⁾ Długosz, j. wyż., III, 198.

¹¹⁾ Długosz, j. wyż., III, 360.

¹²⁾ Długosz, j. wyż., V, 302, 411, 421, 482.

Długosza nie może tu usprawiedliwić fakt, że i kancelaria królewska robiła te same błędy, i to nawet w aktach pierwszorzędnej wagi. Tak np. w akcie pokoju toruńskiego z r. 1466 z Krzyżakami czytamy również o Henryku, ks. słupskim, gdy w rzeczywistości był to Eryk II, ks. pomorski, który panował w dzielnicy wółoskiej na spółkę z bratem Warcisławem¹³). Jeszcze jaskrawsze przykłady mamy z nieco późniejszych czasów Bogusława X (1478—1523), którego polska kancelaria królewska stale nazywała „książęciem słupskim”, mimo że był to książę, który powinien być dobrze znany w Polsce, bo wychowywał się na dworze krakowskim, i panował już nad całym Pomorzem wółoskim, rugijskim i szczecińskim¹⁴).

Możliwe, że było to zwyczajem w Polsce nazywać kraj nadwiślański „Pomorzem”, a nadodrzański „ziemią słupską”, niemniej to lekceważenie tytułów i przepisów dyplomatycznych jest zarówno w kancelarii jak u historyka błędem, który istnieć nie powinien. Tytułem bowiem oficjalnym książąt pomorskich w XV wieku było „dux Stetinie, Pomeranie, Slavie et Cassubie”.

Dalsze błędy Długosza polegają na braku orientacji w stosunkach rodzinnych książąt pomorskich. Tak Świętosława, ks. szczecińskiego, nazywa pod r. 1379 bratem zmarłego niedawno Kazimierza, ks. pomorsko-dobrzyńskiego. W rzeczywistości pierwszy był z linii szczecińskiej, drugi z linii wółoskiej. Pierwszy miał wprawdzie brata Kazimierza, ale był to Kazimierz IV szczeciński, zmarły w r. 1372¹⁵) a nie Kazimierz dobrzyński. Tegoż Świętosława stryjcem miał być według Długosza w r. 1386 Wartysław. W rzeczywistości Wartysław pochodził z linii wółoskiej i był tylko dalekim krewnym pierwszego¹⁶). Mówiąc dalej pod r. 1410 o udziale Kazimierza, ks. szczecińskiego, w bitwie pod Grunwaldem, nazywa go synowcem Bogusława, ks. słupskiego, gdy w rzeczywistości każdy z nich pochodził z innej linii książęcej i krewnymi zupełnie nie byli¹⁷). O ks. Zofii Erykowej pisze Długosza pod r. 1461, że była wnuczką króla duńskiego, gdy w rzeczywistości była stryjeczną jego bratanicą¹⁸). Na innym miejscu mówi, że była synowicą króla Kazimierza Jag., chociaż wiadomo, że tylko przez matkę, ks. mazowiecką była daleką jego krewną¹⁹).

Nie są to jedyne myłki Długosza w tym kierunku. Podobną myłką, może jeszcze bardziej rażącą, jest nazywanie Waldemara IV duńskiego, który zjechał do Krakowa w r. 1263, stałe Zygmuntem, królem duńskim²⁰). Najciekawsze zaś jest opowiadanie Długosza pod r. 1460 o tym, jak król oburzony na ks. Eryka pomorskiego chce go ukarać i rusza z wojskiem na Szczecin! Z toku jednak opowiadania widać, że chodziło o Słupsk lub Sławno, albo Nowy Szczecin, ale nie o daleki Szczecin nad Odrą, gdzie panował zresztą nie Eryk, ale Otton III, ostatni książę z tej linii²¹). Jasne jest, że w tym opowiadaniu Eryk nazywany jest też mylnie ks. szczecińskim.

¹³) Volumina legum I, 93.

¹⁴) Papée, Acta Alexandri, Kraków 1927, s. 216, oraz Balzer, Corpus iuris pol. Kraków 1906 608.

¹⁵) Długosza, j. wyż., III, 359.

¹⁶) Długosza, j. wyż., III, 292.

¹⁷) Długosza, j. wyż., IV, 74.

¹⁸) Długosza, j. wyż., V, 302.

¹⁹) Długosza, j. wyż., V, 333.

²⁰) Długosza, j. wyż., III, 271.

²¹) Długosza, j. wyż., V, 300.

Ważniejsze od powyższych są błędy, a nawet przekręcenia faktów historycznych, które Długosz popełnił powodowany może tylko patriotyzmem i ową tęsknotą za powrotem kresów zachodnich do Polski. Czytamy o tym po raz pierwszy przy opisie zjazdu trzech monarchów w Krakowie 1424 r., podczas którego tak ces. Zygmunt Luksemburski jak i Eryk, król duński, starali się skłonić Jagiełłę do odania córki, Jadwigi, za żonę Bogusławowi, ks. pomorsko-wołogoskiemu. Mieli przy tym wykazywać i przedstawiać, że małżeństwo takie oznacza właściwie wcielenie do Polski wszystkich ziem pomorskich, jakie przynależą temuż Bogusławowi. Gdy Jagiełło zaślubił się Witoldem, wymienieni królowie posłali posłów na Litwę, by wytłumaczyć Witoldowi, że małżeństwo projektowane będzie znakomitą korzyścią i powiększeniem tylko Królestwa Polskiego²²).

Z drugiej jednak strony wiadomo, że właśnie w tymże roku 1424 wystawił ces. Zygmunt księżętom pomorskim nowy przywilej i zatwierdził wszystkie ich prawa dotychczasowe, a co najważniejsze, stwierdził raz jeszcze, że Pomorze jest bezpośrednim lennem cesarskim. Wydaje się zatem zupełnie nieprawdopodobne, by ten sam Zygmunt rzeczywiście podsuwał Jagielle myśl przyłączenia Pomorza do Polski, choćby za cenę małżeństwa i mógł się godzić na oderwanie takiej dużej prowincji od Rzeszy Niemieckiej. Możliwe, że była wtedy mowa o przymierzu i pomocy pomorskiej, ale słowa o wcieleniu do Polski trzeba położyć na karb samego tylko Długosza. Powtórzyła się tu bowiem historia z czasów Kazimierza Wielkiego, który w r. 1343 wydał córkę Elżbietę za ks. Bogusława pomorsko-wołogoskiego. Książę zaprzysiął wówczas uroczyście, że króla polskiego a swego teścia będzie zawsze wspierał i bronił zwłaszcza przeciw Krzyżakom, że go nigdy nie opuści²³). Ale i na tym się skończyło i do hołdu żadnego nie doszło. Długosz pisząc o tym był jeszcze wstrzemięźliwy i nie puścił wodzy fantazji, jak wtedy, gdy pisał o roku 1424.

Gdy w r. 1461 przybyła na dwór królewski Zofia Erykowa, ks. pomorska, i błagała króla Kazimierza o darowanie win mężowi, potrafiła roztoczyć taki urok swej osoby i inteligencji, że — jak Długosz pisze — król począł żałować, że nie wziął jej swego czasu sam za żonę, gdyż nie tylko że miałby uroczą małżonkę, ale jeszcze wzięty za nią posag w postaci ziemi szczecińskiej, dany jej jako wnuczce w spadku od Eryka, króla duńskiego²⁴). Rzadko kiedy nagromadził autor tyle błędów w jednym zdaniu. Nigdy bowiem Eryk I, król duński, nie posiadał księstwa szczecińskiego, lecz co najwyżej ziemi słupską, a raczej Darłów z okolicą. Zofia nie była jego wnuczką, lecz tylko stryjeczną bratanicą, a na Pomorzu nie było w zwyczaju dawać córcóm ziemi w posagu. Poza tym królowie polscy żeniąc się brali za żonami różne skarby, ale nigdy ziemi lub księstwa. Długosz, mimo że wiedział o tym dobrze, pozwolił sobie fantazjować.

W parę lat później, przy końcu wojny 13-letniej, tenże ks. Eryk pomorski wysłał posłów do Inowrocławia, gdzie przebywał król Kazimierz Jagiellończyk, z ofiarowaniem swej pomocy i z zapytaniem, czy król pozwoli mu nabyć od Krzyżaków miasto Chojnice, zając Starogród, Lębork i Bytów, z tym, że z miast tych złoży sam hołd królowi. Pojęcie hołdu i lenna jest u Długosza jednak nie bardzo skryształizowane, historyk szafuje nimi w rozmaitych wypadkach zupeł-

²²) Długosz, j., wyż. IV, 296 i 298.

²³) Długosz, j., wyż. III, 198

²⁴) Długosz, j., wyż. V, 302

nie dowolnie bez oglądania się na stan faktyczny. Tak było, zdaje się i w tym wypadku. Erykowi chodziło o opanowanie jak największej ilości grodów i jak największe rozszerzenie granic na wschodzie swego państwa, ale nie o przyjmowanie czegoś w lenno. Wiadomo, że ostatecznie Lębork i Bytów przyłączył do Pomorza, ale nigdy holdu Polsce z tego terytorium nie składał. Tak też rozumiano tę sprawę i na dworze królewskim. W odpowiedzi więc na poselstwo poproszono Eryka osobiście do Bydgoszczy. Według Długosza Eryk prosił wówczas króla tylko o odnowienie dawnego przymierza, ale o gotowości do holdu nie wspominał zupełnie. Pokazuje się, że ta gotowość była znowu tylko wymysłem samego Długosza²⁵⁾.

Tenże Eryk II, ks. pomorski, zagrożony przez Brandenburgię w wojnie sukcesyjnej szczecińskiej, w r. 1468 wysłał znów do króla polskiego swą małżonkę Zofię z prośbą o pomoc i jak Długosz dodaje, znowu gotów był złożyć królowi hold poddaństwa i posłuszeństwa²⁶⁾. Księżna Zofia przedłożyła swe prośby królowi w Gdańsku i dlatego z posłuchania tego mamy w ówczesnych recesach gdańskich dokładne wiadomości. Z nich wynika, że księżna pomorska prosząc o pomoc powołała się tylko na dawne przymierze i układy polsko-pomorskie, ale o gotowości do holdu i poddaństwa nie było zupełnie mowy²⁷⁾. A być nie mogło, ponieważ w tym samym czasie bronili się książęta pomorscy i na dworze cesarskim przed roszczeniami brandenburskimi argumentem, że oni tylko są i bezpośrednio cesarskimi lennikami²⁸⁾. Z tego powodu słowa Długosza są już nie myłką, ale świadomym ubieraniem i naginaniem faktów do własnych pobożnych myśli i życzeń.

Takie świadome dodawanie niebываłych a przecież ważnych rzeczy występuje jeszcze jaskrawiej u Długosza, gdy pisze o poselstwie pomorskim, które w imieniu swoich książąt sprawiał na sejmie piotrkowskim 1469 roku Dzinisz, czyli Dionizy von Osten. Prosząc króla o rozwiązanie sporu pomorsko-brandenburskiego, v. Osten miał wedle Długosza oświadczyć, że ziemia pomorska nikomu innemu nigdy nie holdowała jak tylko królom polskim, oraz że zawsze gotowa jest do holdu Polsce i poddaństwa. Wobec licznego poselstwa brandenburskiego Dzinisz sam jeden miał reprezentować Pomorze, ale argumenty jego sprawiły na sejmie wrażenie²⁹⁾.

Tymczasem wiemy skądinąd, że sprawa wyglądała zupełnie inaczej. Dzinisz nie sam się zjawił w Piotrkowie, ale był przewodniczącym delegacji złożonej co najmniej z 7 osób. Wiemy również dobrze, co mówił i jakie przytaczał argumenty. Mowa bowiem jego była już poprzednio przygotowana i ułożona w uniwersytecie gryfijskim przez prawników i profesorów, którzy z nim razem w Piotrkowie się stawili. Tekst tej przemowy zachował się do dziś dnia, ale nie zawiera ani jednego słowa z tych, jakie przekazał nam Długosz. Przeciwnie, z tekstu widać, że poseł pomorski bronił swego stanowiska wobec króla argumentem, że ziemia pomorska wchodzi od wieków w skład Rzeszy Niemieckiej, że książęta pomorscy nie holdują nikomu jak tylko cesarzom rzymskim, że od nich swój kraj w lenno odbierają i od cesarza bezpośrednio są zawiśli. Do króla

²⁵⁾ Długosz, j., wyż. V, 411, 412 i 421 („salvo Regis et Regni obsequio et feudo”).

²⁶⁾ Długosz, j., wyż. V, 482 („homagium et subiectionem se facturum”).

²⁷⁾ Thanert, Akten der Ständetage Preussens, Gdańsk 1896, I, 67.

²⁸⁾ Kosegarten, w „Baltische Studien”, 1853, XVI, s. 102.

²⁹⁾ Długosz, j., wyż., V, 535.

zaś polskiego zwracają się jedynie jako do krewnego i sprzymierzeńca prosząc o sprawiedliwy wyrok. Przypomnieli też to, co było powszechnie wiadomo, że książęta pomorscy niedawno dopiero, od ces. Fryderyka III, otrzymali nową inwestyturę na księstwo szczecińskie i że nikogo innego za swego pana i suwerena nie chcą uznać, jeno cesarza³⁰⁾.

Jak z powyższego widać, tekst mowy poselskiej Dzinisza von Osten, do dziś dnia zachowany, zadaje oczywisty kłam słowom Długosza. Poseł, który takich argumentów używa, i to na piśmie królowi przedkłada, nie mógł już w dalszej dyskusji lub w drugiej przemowie z czymś wręcz przeciwnym wystąpić. Wiemy też, że zarówno memoriał pomorski jak i drugi, brandenburski, wręczone królowi, odesłane zostały do Akademii Krakowskiej celem zbadania i wydania opinii. Ale nie możemy się dziwić, że Polska nie przyjęła rzekomo wyciągniętej ręki książąt pomorskich i nie przygarnęła ich do siebie jako lenników, gdyż wiemy teraz, że oni nigdy o to się nie prosili i hołdu nie ofiarowywali. Długosz i tu przedstawił fałszywie treść poselstwa i znowu włożył w usta posła pomorskiego słowa, których ten nigdy nie wypowiedział i wypowiedzieć nie mógł, te zaś, które Długosz przytoczył, były wprost przeciwne temu, co rzeczywiście mówił³¹⁾.

A przecież Długosz, stojąc tak blisko dworu królewskiego, nie powinien był mieć informacji mylnych, opisywał bowiem czasy mu współczesne i był albo sam świadkiem naoczny, albo mówił z ludźmi, którzy byli tymi naocznymi świadkami. W tym wypadku nawet memoriały obu poselstw z 1469 r. mógł sam przeczytać w Akademii Krakowskiej, gdzie były przedmiotem obrad. Jeżeli mimo to przedstawił w swojej „Historii” nieprawdziwy stan rzeczy zrobił tak celowo, powodowany albo zapałem patriotycznym albo jakąś myślą uboczną. Zapał ten mogła wywołać owa tęsknota do odzyskania kresów zachodnich, której już pod r. 1466 dał wyraz. Nie wykluczone jednak, że kierowała nim także myśl uboczna, podsuwana przez nieprzychylnie może nastawienie do króla Kazimierza. Szło mu może o narysowanie tego króla w świetle niepochebnym jako władcę, który nie chce zjednoczenia Pomorza z Polską i nie przyjmuje wyciągniętej doń ręki.

Faktem jest, że nie było precedensu, który by uprawniał Długosza do podsuwania myśli o hołdzie pomorskim. Po Bolesławie Krzywoustym historia nie zna właściwie ani jednego hołdu królowi polskiemu ze strony książąt pomorskich. Zna tylko traktaty mniej lub więcej uroczyste, które jednak nie są inwestyturą. Zaczynają się w r. 1325 zawarciem przez Łokietka umowy przyjacielskiej z książętami pomorskimi, skierowanej przeciwko Krzyżakom³²⁾. Umowę tę potwierdził w r. 1348 ks. Barnim pomorski, przyrzekając Kazimierzowi W. tego pokoju i sojuszu wiernie dotrzymywać³³⁾. Później nawet tak bliski stosunek jak Kazimierza, ks. pomorskiego, do jego dziadka, króla Kazimierza W., nie był ujęty żadnym aktem hołdowniczym, a i nadanie mu ziemi

³⁰⁾ „Cronica ducatus Stetin” w „Bal. Stud.” XVI, 2, s. 111: „dicti ducatus principatus et dominia sunt incorporati imperio ac per tanta feuda dependencia ab imperio romano... ipsosque ratione premissorum suorum ducatum imperio romano subiectos fore, ab eodemque imperio romano duntaxat et nemine alio suos ducatus in feudum recipere debere”.

³¹⁾ Labuda w „Roczn. Hist.” 1948, s. 183, zwraca uwagę na te sprzeczności, ale nie wyprowadza wszystkich wniosków.

³²⁾ Pommer. Urkundenbuch, VI, nr. 3855, fedus amicitie.

³³⁾ Heinemann w „Zeitschrift d. Hist. Gesel. d. Prov. Posen”, 1899, 327.

dobrzyńskiej, sieradzkiej i łęczyckiej w r. 1370 nie było uwarunkowane złożeniem holdu³⁴⁾.

Gdy w r. 1390 ks. Wartysław pomorski podpisuje nowy akt przymierza z Władysławem Jagiellą, mówi wprawdzie w tekście, że w imieniu swoim i braci składa królowi przysięgę holdu i wierności, ale obiecuje przy tym tylko związek, pomoc, radę i posiłki przeciw Krzyżakom, a nie wcielenie Pomorza do Polski i nie zmianę pana lennego, tj. cesarza na króla polskiego. Słowa holdu i wierności są więc frazesem, który nie miał treści³⁵⁾. Tenże ks. Wartysław otrzymał w r. 1393 gród Nakło z okolicą, znowu nie tytułem lenna, lecz — jak sam pisze — dostał go, by władać nim stosownie do swobodnego uznania³⁶⁾.

Ten sam brak charakteru lennego mają późniejsze układy z 1403 i 1410 r., kiedy to książęta pomorscy zawierają nawet nie przymierze, lecz umowę: oto wchodzi w służbę króla polskiego za pewną określoną sumę pieniędzy. Król poza tym nagradza hojnie ich służby, broni ich interesów, zaprasza czasem na posiedzenia swej Rady, ale mimo to nie byli oni lennikami, a kraj ich nie był lennem polskim. W tym samym bowiem czasie książęta pomorscy brali inwestyturę z rąk cesarza i starali się o urzędowe stwierdzenie, że są bezpośrednimi lennikami cesarskimi.

Z tego powodu i układy bydgoskie z r. 1466 były tylko odnowieniem dawniejszych traktatów przyjaźni, w których Polska i Pomorze są stronami równorzędnymi, a nie suwerenem i lennikiem. Tak samo i w tekście pokoju toruńskiego z Krzyżakami 1466 r. wymieniony został ks. Eryk pomorski nie jako lennik, lecz jako sprzymierzeniec. Imię jego pomieszczono tam po książętach mazowieckich a przed wojewodą moldawskim, bo tak szacowano jego stanowisko w hierarchii książęcej. Gdyby Pomorze było krainą lenną, musiałby tu figurować i brat Eryka Wartysław, gdyż oni razem rządząli księstwem. Stefan mołdawski, mimo że wymieniony na końcu, również nie był lennikiem polskim i mimo obietnic nigdy holdu Polsce nie złożył.

Z powyższego wynika, że ani w XIV, ani w XV wieku Polska nie miała żadnego lenna pomorskiego czy słupskiego i że tym pojęciem „lenna” i „holdu” Długosz dość swobodnie operował, wprowadzając w błąd dzisiejszych badaczy. Pomorze trzymało się wiernie cesarza, ale w czasie wojen krzyżackich wchodziło z Polską niekiedy w układy i przymierza, chcąc w ten sposób rozszerzyć i na wschodzie swoje posiadłości. Jednakże na sejmie piotrkowskim 1469 roku podkreślono wyraźnie, że Pomorze jest lennem tylko i jedynie cesarskim. Dlatego przeciwne słowa Długosza muszą być uznane za umyślne przekręcenie faktu, niedopuszczalne w ustach historyka. Możemy go tłumaczyć, ale na tym opierać nowszych konstrukcji nie wolno.

Marian Gumowski

³⁴⁾ Długosz, j. wyż., III, 299.

³⁵⁾ Kodeks dypl. Wielkopolski, III, nr. 1905.

³⁶⁾ Kodeks dypl. Wielkopolski III, nr 1934.